

# Przemysław Pluciński

---

## Teoria krytyczna Herberta Marcusego, ruchy społeczne i dialektyka "klęski Nowej Lewicy"

---

Nowa Krytyka 29, 19-31

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Przemysław Pluciński**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## **Teoria krytyczna Herberta Marcusego, ruchy społeczne i dialektyka „klęski Nowej Lewicy”**

Słowa klucze: ruchy społeczne, Nowa Lewica, teoria krytyczna społeczeństwa,  
zmiana społeczna, kontrkultura

### **Stan badań**

Nowa Lewica, zarówno jej amerykańskie, jak i brytyjskie skrzydło, nie miała do tej pory szczęścia do polskich opracowań, szczególnie tych „hermeneutycznych”, wewnątrzlewicowych – ani do tych o charakterze historycznym czy filozoficznym, ani też tych socjologicznych. Nawet gdy dokonamy redukcji i sprowadzimy Nową Lewicę do wydarzeń „długiego maja 1968” czy wręcz kontrkultury lat sześćdziesiątych minionego stulecia, okazuje się, że w polskim piśmiennictwie, nawet tym najnowszym<sup>1</sup>, dominują omówienia poświęcone wydarzeniom w Niemczech i Francji. Co więcej, owe nieliczne studia pochodzą w dominującej mierze z lat siedemdziesiątych XX wieku, cechuje je zaś wyraźnie zideologizowany charakter krytyki<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. E. Czerwińska-Schupp, *Krótką władza fantazji i utopii. Ruch studencki lat 60-tych w Niemczech i we Francji*, „Przegląd Politologiczny” 2004, nr 2.

<sup>2</sup> Por. J. Muszyński, *Utopiści i desperaci – współczesna ultralewica*, Warszawa 1979; K. Sidor, *Rewolta studentów*, Warszawa 1973; R. Tokarczyk, *Utopia 'Nowej Lewicy' amerykańskiej*, Warszawa 1979. Ta ostatnia praca, wyróżniająca się zresztą na tle pozostałych najbardziej neutralną narracją, została ostatnio poszerzona o 6 rozdziałów i wznowiona pt. *Nowa Lewica*, Kraków 2010. W ostatnich latach ukazały się, nieco dopełniając literaturowe braki, kolejne pozycje: *Maj '68. Re-*

Podobnie jest z recepcją twórczości Herberta Marcusego, na temat której – wprawdzie o wiele liczniejsze – monografie oraz rozproszone artykuły krytyczne przygotowywane były przede wszystkim w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, jednak zawarta w nich krytyka przyjmowała również perspektywę „upartyjnionego marksizmu”<sup>3</sup>. Od tego czasu nie ukazała się w Polsce żadna nowa praca o charakterze monograficznym poświęcona Marcusemu. Takie opracowanie wydaje się potrzebne choćby z uwagi na ukazującą się od ponad dekadę krytyczną edycję pism zebranych pod tytułem *Collected Papers*, redagowaną przez ucznia Marcusego – Douglasa Kellnera. Ta w zamierzeniu sześciotomowa edycja, wydawana przez renomowane wydawnictwo Routledge, zawiera dotychczas rozproszone, słabo znane lub nieznane (np. niepublikowane manuskrypty), a przy tym uporządkowane problemowo pisma, które rzucają nowe światło na kontekst idei Marcusego oraz ich wewnętrzny rozwój<sup>4</sup>.

### Marks, Mao, Marcuse, MIT

Publikowane w ostatnich latach pisma pozwalają w pewnej mierze odczarować rozpowszechniony i głęboko zakorzeniony literaturze przedmiotu, również pol-

---

*wolta*, red. D. Cohn-Bendit, R. Dammann, przeł. S. Lisiecka, Z. Jaskuła, Warszawa 2008 – skupiająca się na niemieckiej i francuskiej konkulturze; *Rewolucje 1968*, Warszawa 2008 – podejmująca globalny wymiar „maja ’68”, łącząca przy tym namysł nad związkiem polityki i sztuki krytycznej. Co zrozumiałe, w świecie anglosaskim dostępne są liczne opracowania. Jedno z nich zostało niedawno przełożone na język polski: M. Kazin, *Amerykańscy marzyciele. Jak lewica zmieniła Amerykę*, przeł. M. Sutowski, Warszawa 2012. Najważniejsze spośród pozostałych to: M. Isserman, *If I Had a Hammer. The Death of the Old Left and the Birth of the New Left*, New York 1987; J. Miller, *Democracy Is in the Streets. From Port Huron to the Siege of Chicago*, Cambridge 1994; G.N. Katsiaficas, *The Imagination of the New Left a Global Analysis of 1968*, Cambridge 1987; K. Mattson, *Intellectuals in Action. The Origins of the New Left and Radical Liberalism 1945–1970*, University Park, PA 2002; M. Isserman, M. Kazin, *America Divided. The Civil War of the 1960’s*, New York–Oxford 2000; T. Gitlin, *The Sixties. Years of Hope, Days of Rage*, New York 1987; V. Gosse, *Rethinking the New Left. An Interpretative History*, New York 2005.

<sup>3</sup> Por. J. Szewczyk, *Eros i rewolucja. Krytyka antropologii filozoficznej Herberta Marcuse*, Warszawa 1971; E.J. Batałow, *Filozofia buntu. Krytyka ideologii lewicowego radykalizmu*, przeł. S. Radziszewski, Warszawa 1976; J. Borgosz, *Herbert Marcuse i filozofia trzeciej siły*, Warszawa 1972; A. Malinowski, *Szkola frankfurcka a marksizm*, Warszawa 1979; J. Waserman, *Krytyczna teoria społeczeństwa Herberta Marcusego*, Warszawa 1979. Stosunkowo pożyteczne są dwie ostatnie prace – krytyka w nich zawarta była mniej „jednowymiarowa”, ich autorzy zdawali się też poszukiwać interpretacyjnego *modus vivendi*, wreszcie – dostarczali początkującym badaczom obszernych cytatów, co było dość istotne w obliczu braku dostępu szerszego grona czytelników do poddawanej krytyce myśli Marcusego.

<sup>4</sup> Szczególnie istotny jest tu tom czwarty wspomnianej edycji, zatytułowany *The New Left and the 1960’s*, w całości poświęcony relacjom Marcusego z Nową Lewicą i rzucający na te relacje nowe, bardziej subtelne światło.

skiej, mit „ideologii 3M”<sup>5</sup>. W ramach tego mitu poczęto przedstawiać Marcusego różnorako: już to jako „naturalnego przywódcę” i ideologa, już to jako „ojca” Nowej Lewicy. Szczegółowe badania wskazują jednak, że popularność – a więc i siła oddziaływania Herberta Marcusego – były wykrzywane czy wręcz przece-niane<sup>6</sup>, szczególnie w ramach przekazów medialnych. Marcuse stał się bowiem najzwyczajniej niezbędnym mediom symbolem kontrkultury, jego zaś idee na poziomie przekazów informacyjnych, czasem publicystycznych, sprowadzono do szlagwortów. Sam oponował przeciwko temu w zdecydowany sposób:

Nie jestem odpowiedzialny za to, jak określa mnie „New York Times”. Nigdy nie rościłem sobie prawa do bycia ideologicznym liderem [Nowej] Lewicy i nie są-dzę, by potrzebowała ona takiego lidera ideologicznego. Jednej rzeczy Lewica nie potrzebuje i rzeczą tą jest kolejny wizerunek ojca, kolejny tatuś<sup>7</sup>.

Precyzował też w jednym z wywiadów udzielonych w 1968 roku:

Jestem wprawdzie głęboko zaangażowany w ruch „rozwścieczonych studentów”, nie jestem jednak na pewno ich rzecznikiem. To prasa i reklama nadały mi ten tytuł i przemieniły w dość chodliwy towar<sup>8</sup>.

Marcuse na każdym kroku podkreślał autonomię i samodzielność intelektualną reprezentantów ruchu studenckiego. Stwierdzał między innymi – z właściwą so-bie skromnością – że relacja między ideami, które sam zaproponował i rozwija, a samoświadomością ruchu przypomina raczej intelektualne **spotkanie** niż jaką-kolwiek postać bezpośredniego wpływu<sup>9</sup>. Owa umiarkowana samoocena Mar-cusego jest jednak jak najbardziej adekwatna. Same bowiem idee Marcusego,

---

<sup>5</sup> Podczas dyskusji nad pierwotną, przestawioną w formie referatu, wersją tego artykułu, mającą miejsce w ramach II edycji konferencji „Karl Marx i jego czytelnicy” (wrzesień 2012 r.), Zbigniew Marcin Kowalewski zwrócił uwagę na fakt, że źródła „ideologii 3M” to nic innego jak medialne zmultiplikowanie zdjęcia z jednej tylko demonstracji studenckiej w Trydencie, które obiegło świat i szybko poczęło żyć swoim własnym, niekontrolowanym życiem, stając się kamieniem węgielnym mitu 3M. Próbowałem dokonać weryfikacji wspomnianej, moim zdaniem bardzo prawdopodobnej tezy. Skupiłem się przede wszystkim na kanonicznych anglojęzycznych pracach wymienionych w przyp. 2, nie znalazłem w nich jednak interesujących mnie wzmianek.

<sup>6</sup> H. Marcuse, *Marcuse Defines His New Left Line*, [w:] idem, *The New Left and the 1960's (Collected Papers, vol. 4)*, London–New York 2005, s. 100; K. Mattson, *Intellectuals in Action...*, op. cit., s. 7–8.

<sup>7</sup> H. Marcuse, *On the New Left*, [w:] idem, *The New Left...*, op. cit., s. 122 (tłum. P.P.).

<sup>8</sup> H. Marcuse, *Marcuse Defines His New Left Line*, op. cit., s. 100 (tłum. P.P.).

<sup>9</sup> Ibidem, s. 101.

stanowiące krytyczną ocenę *Zeitgeistu*, lekko wyprzedzając intuicje krytycznych studentów, wykazywały jednak silną „zgodność sensową”<sup>10</sup> z samowiedzą ruchu. Innymi słowy, nawet jeśli sami studenci dobrze przeglądali się w pismach Marcusego, te ostatnie nie były dla nich niczym na wzór „świętej księgi”. Z drugiej strony to przecież sam Marcuse dokonywał w swej późnej twórczości licznych rekonfiguracji, właśnie pod wpływem zmieniającej się, dynamicznej rzeczywistości, której podmiotem stał się ruch. Myśl Marcusego w tym kontekście jawi się nam raczej jako *patchwork*, konstrukt *in statu nascendi*, myśl zrodzona zarówno dla ruchu, jak i dzięki ruchowi. W tym świetle do ideologii 3M dodać musimy czwarte M, M jak „mit”.

### Dynamika myśli Herberta Marcusego

Korpus idei Herberta Marcusego możemy z jednej strony określić jako dość spójny. Wskazać bowiem możemy na kilka tematów przewodnich, definiowanych przede wszystkim przez fascynację klasyczną filozofią niemiecką, młodym Marksem i klasyczną freudowską psychoanalizą, a nawet – częściowo, mimo późniejszego gorzkiego rozstania<sup>11</sup> – ideami bezpośredniego nauczyciela, Martina Heideggera<sup>12</sup>. Co więcej, Marcusego interesowało kilka naczelnych problemów zogniskowanych wokół kwestii emancypacji: jej podmiotu czy też warunków i przeszkód na drodze do wyzwolenia.

Z drugiej jednak strony niemiecki myśliciel dość mocno przecież ewoluował, trudno byłoby go więc traktować jako „człowieka jednej księgi”. Herbert Marcuse z lat dwudziestych minionego stulecia, podejmujący w swojej rozprawie doktorskiej problemy związane z estetyką niemieckiej powieści romantycznej<sup>13</sup>, to przecież reprezentant nieco odmiennej wrażliwości niż Herbert Marcuse pracownik frankfurckiego Institut für Sozialforschung, inspirowany heglomarkszizmem filozof Republiki Weimarskiej, autor *Nowych podstaw materializmu historycznego czy Rozumu i rewolucji*, inny też niż Marcuse emigrant i natura-

<sup>10</sup> Odwołuję się tu do Schelerowskiego konceptu *Sinmentsprechung*.

<sup>11</sup> H. Marcuse, *Dwa listy do Martina Heideggera*, przeł. E. Kochan, „Nowa Krytyka” 5 (1994), s. 147–150.

<sup>12</sup> Korzystając z habermasowskich supozycji, po heideggerowsku proponują czytać Marcusego Wolin i Abromeit. Por. *Heideggerian Marxism. Herbert Marcuse*, ed. by R. Wolin, J. Abromeit, Lincoln–New York 2005.

<sup>13</sup> Są też badacze, którzy poważnie rozpatrują swoistą ciągłość myśli Marcusego, której osią miałby być nieodrodny romantyzm, replikujący romantyczną figurę „jednostki przeciwko światu” i odnajdujący się w żarliwej krytyce społecznej i rewolucyjnym zapale późnego Marcusego.

lizujący się Amerykanin, dokonujący na potrzeby krytyki społecznej zabiegów marksizowania freudyzmu na kartach *Erosa i cywilizacji* czy *Człowieka jednowymiarowego*, odmienny nieco wreszcie od Marcusego filozofa zainteresowanego pod koniec życia przede wszystkim kwestią *praxis*. Ta ostatnia wysunęła się na pierwszy plan przede wszystkim dzięki erupcji ruchu i narodzinom nadziei na „konkret utopii”.

Rzec można, że Marcuse stawiał co rusz i uparcie ponawiał podobne pytania. Oczywiście jest jednak, iż zmieniające się warunki strukturalne rozwoju systemu kapitalistycznego zmuszały Marcusego do udzielania na nie coraz to nowych odpowiedzi oraz rewidowania swoich własnych ustaleń teoretycznych. Nas interesować będzie dalej myśl „późnego” Marcusego, autora, który przez ostatnie półtorej czy nawet dwie dekady swej aktywności intelektualnej poszukiwał przesłanek dla ciągłości pomiędzy radykalną teorią społeczną a działaniem. Od lat sześćdziesiątych XX stulecia Marcuse miał poświęcić się więc przede wszystkim kilku problemom dotyczącym raczej *praxis* niż czystej teorii: problemowi rewolucji, jej wewnętrznej dynamice i poszukiwaniu podmiotu rewolucyjnego oraz skupił się na tropieniu warunków i przeszkód dla zmiany społecznej w duchu socjalizmu. Można w związku z tym próbować dokonać prostej periodyzacji.

(1) Pierwsza połowa dekady lat sześćdziesiątych, a więc lata 1960–1965, to dla Marcusego konstytucja programu „wielkiej odmowy” (*great refusal*). Koncepcja ta, wyraźnie inspirowana André Bretonem, postulująca odrzucenie całości porządku społecznego – instytucji, wartości i sposobów życia w społeczeństwie burżuazyjnym – wyłożona została w zarysie na kartach końcowych rozdziałów *Człowieka jednowymiarowego*. Marcuse wpisywał się w tym czasie w dyskusje na temat zburzenia klasy robotniczej, co dawało asumpt do wzmocnienia już pod koniec lat sześćdziesiątych swej prowokacyjnej tezy o „starzeniu się marksizmu”; wówczas też nadzieje począł pokładać w ruchu studenckim. Wszystko to prawda – znakomita część prac recepcyjnych sprowadza się jednak do tych kluczy interpretacyjnych (sprowadzających pisma z tego okresu do radykalnej „instrukcji obsługi”, którą w istocie nie były), niejako ignorując przy tym późniejsze wątpliwości, nowe rozstrzygnięcia i subtelności, które Marcuse proponował. Dodatkowo krytycy – przede wszystkim Douglas Kellner – podkreślają, że w tym właśnie momencie ukryty jest najsilniejszy motyw indywidualistyczny, owo przysparzające interpretacyjnych kłopotów *quasi*-romantyczne odrzucenie świata. Z tym domniemywanym romantyzmem sam Marcuse

polemizował przez kolejne dwie dekady, odmawiając racji krytykom przychylnym się do podobnych odczytań.

(2) Rzec można, że kluczowy był w interesującym nas kontekście rok 1965. To wówczas Herbert Marcuse intelektualnie przepracował dyskusje wokół *Człowieka jednowymiarowego*, szczególnie w kontekście pojawiających się nowych sił społecznych. Recepcja pracy oraz radykalizacja nastrojów społecznych ze-stroiły się więc dobrze z jednoczesną radykalizacją – jako w pewnym sensie ich konsekwencją – myśli Marcusego. W latach 1965–1970 zwrócił się on mianowicie na ścieżkę fascynacji działaniem bezpośrednim, polityką konfrontacji, nawet tą opartą na przemocy. Kamieniem węgielnym tego zwrotu jest publikacja *Repressive Tolerance* (1965). Marcuse przeprowadził w niej krytykę rzekomego obiektywizmu i domniemanej jedynie neutralności postaw oraz wartości liberalnych, które nierzadko, w praktyce społeczno-politycznej, miast konstituować realny pluralizm, zwyczajnie sprzyjają „wrogom wolności”. Marcuse otwarcie wyraził pogląd, że w warunkach, w których społeczeństwo jest irracjonalne i destruktywne (np. kiedy kraj prowadzi wojnę niesprawiedliwą), można, nawet trzeba, zawiesić „prawa człowieka” i liberalną mrzonkę o równoprawności każdego możliwego poglądu oraz sprzeciwiać się owym destruktywnym tendencjom w bezpośrednim działaniu. Źródła owej radykalizacji są jak najbardziej racjonalne i związane z początkami „prewencyjnej kontrrewolucji”, czyli polityką infiltracji i represji wobec rodzącego się ruchu.

(3) Nie odwołując całkowicie tego radykalizującego zwrotu, którego stał się rzecznikiem w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, w latach siedemdziesiątych XX wieku Herbert Marcuse, poniekąd lekko rozczarowany rozproszeniem rewolucyjnej energii, po raz kolejny poświęcił się korektom myślowym dotyczącym *praxis* i poszukiwaniom przesłanek do skutecznego, acz radykalnego wpływu na rzeczywistość. Lata siedemdziesiąte minionego stulecia jawią się nam jako zwrot ku programowi „zjednoczonego frontu” i fascynacji wypracowywaną przez Rudiego Dutschke<sup>14</sup> ideą „długiego marszu przez instytucje”<sup>15</sup>. Kluczowe

<sup>14</sup> Dutschkego darzył Marcuse sporą sympatią i szacunkiem. Spotkałem się z opinią, że Dutschke miał zostać asystentem Marcusego w Stanach Zjednoczonych, co miało spowodować ostrą dezaprobatę uniwersyteckich kolegów Marcusego z San Diego, mocno zaniepokojonych faktem, że ramach ich bezpiecznego, konserwatywnego *milieu* aktywne mogą się stać radykalne figury bliskie Marcusemu, takie jak Angela Davis czy właśnie Dutschke. Por. P-E. Jansen, *The Three Dangerous „M”s: Marx, Mao and Marcuse*, <http://www.goethe.de/ges/pok/dos/dos/wdp/ges/en3039466.htm> [dostęp: 1.11.2012].

<sup>15</sup> H. Marcuse, *The Movement in a New Era of Repression*, [w:] idem, *The New Left...*, op. cit., s. 151.

pisma z tego okresu to choćby *Counterrevolution and Revolt* (1972), *Marxism and Feminism* (1974) czy *Failure of the New Left?* (1979).

Właśnie w tym końcowym okresie twórczości ideowy *patchwork* autorstwa Marcusego wykroczył daleko poza analizy z kart *Człowieka jednowymiarowego*, stał się najpełniejszy, a idee „zjednoczonego frontu” i „długiego marszu” objęły najszersze możliwe spektrum antysystemowych podmiotów i strategii. Definiując zagrożenia i krytykując błędy Nowej Lewicy, Marcuse zwrócił się wyraźnie ku radykalnemu pragmatyzmowi.

### **Nowa Lewica jako ruch ruchów**

Przez Herberta Marcusego Nowa Lewica kojarzona jest przede wszystkim z „ugrupowaniami” i siłami politycznymi, w znamienitej mierze nieformalnymi, w każdym razie niekojarzonymi z tradycyjnymi partiami politycznymi, ideologicznie zaś sytuującymi się przy tym na lewo od istniejących partii komunistycznych. Marcusego rozumienie Nowej Lewicy jest więc częściowo zawężające – kojarzy ją przede wszystkim z antyinstytucjonalnie zorientowanymi, oddolnymi, jak to w pewnym momencie określili socjologowie – „nowymi”, ruchami społecznymi, nieco marginalizując przy tym jej „patchworkowy” charakter i częściowo instytucjonalne zakotwiczenie (choćby bazę, jaką stanowiła „lewica akademicka”, czyli naturalne środowisko samego Marcusego, oraz organy instytucjonalne, które miała w rękach, choćby wydawnicze, mogąc tym samym mobilizować szersze kręgi krytycznej inteligencji). Mimo tej uwagi, chcąc krótko zbadać stosunek samego Marcusego do Nowej Lewicy, skupimy się na tym zawężającym rozumieniu, sprowadzając ją przede wszystkim do ruchów społecznych. To one bowiem – i tu Marcuse stosując emfazę miał rację – stanowiły istotne *novum*, w porównaniu z tym wszystkim, co lewica głównego nurtu miała do zaoferowania do tej pory. Dokonując niezbędnych uproszczeń, można wskazać na najbardziej istotne momenty charakteryzujące Nową Lewicę jako ruch.

(1) Kluczowe dla nowolewicowego ruchu było zdefiniowanie na nowo wolnościowych i antyautorytarnych tendencji w ramach myśli marksistowskiej, szczególnie w kategoriach powoli wkraczającego na intelektualne salony „marksistowskiego kulturalizmu”. Poszukiwanie nowych postaci wolności było równoznaczne z potrzebą wyjścia poza „totalizującą” formę wspólnotowości, jaką



miał realizować „biurokratyczny marksizm”<sup>16</sup>, i ze zdefiniowaniem przestrzeni, w których indywidualizacja pragnień i podmiotowość dałyby się zestroić w jedną, spójną całość z ideałem „nieautorytarnej” wspólnotowości<sup>17</sup>.

(2) Zredefiniowano też pojęcie rewolucji społecznej, z jednej strony czerpiąc z trockistowskiego rdzenia i odrobiny luksemburgizmu (przekonanie o tym, że socjalistyczna rewolucja powinna być uniwersalna i globalna, inaczej poniesie klęskę), przenosząc jednak punkt ciężkości z rozważań o konieczności przewrotu ekonomicznego w kategoriach własności środków produkcji na zmianę jeszcze bardziej fundamentalną, bo rewizję dominującej struktury potrzeb i sposobów ich zaspokojenia. Pojawiające się wówczas ruchy społeczne zredefiniowały socjalizm w kategoriach zmiany jakościowej, zrywając z paradygmatem produktywizmu. Ruch więc – od samego początku, co Marcuse dobitnie podkreśla – przyjął perspektywę **rewolucji kulturowej**. Oznacza to, że do żądań politycznych i ekonomicznych dodał radykalnie odmienne pragnienia i nadzieje, definiowane w kategoriach Marksowskiej „emancypacji zmysłów”<sup>18</sup>, a więc indywidualizacji, waloryzacji pragnień, postulatów samorealizacji i im podobnych. Ta właśnie charakterystyka nowolewicowej wyobraźni stała się z czasem problematyczna, dając asumpt do ożywionej dyskusji wokół tego, czy nie stała się w niezamierzony pożywką dla ducha „nowego kapitalizmu”. Do tego wątku jeszcze powrócimy.

(3) Nową Lewicę możemy też określić mianem „ruchu ruchów” (*movement of movements*), na sam ruch składały się bowiem różnorodne tendencje: akademicki intelektualizm zainteresowany *praxis*, reprezentowany przez wykładowców i studentów, ruchy i tendencje antywojenne/pokojowe, antyimperialistyczne, antynuklearne, antyrasistowskie, feministyczne, wreszcie – co się tyczy strategii działania – ścierały się w ramach ruchu zarówno tendencje radykalne, opierające swoją strategię na przemoc, jak i te odwołujące się do postępowania *non-violence*. Ów swoisty *patchwork* stał się w pewnej mierze punktem odniesienia dla aliansów nowoczesnych ruchów społecznych, wobec których stosowano

<sup>16</sup> Wobec autorytarnych tendencji i zagrożeń w ramach lewicowej *praxis* Marcuse był sceptyczny już od drugiej połowy lat 50. XX w. Por. H. Marcuse, *Soviet Marxism. A Critical Analysis*, New York 1958.

<sup>17</sup> Frenetyzm ówczesnych poszukiwań i eksperymentów z podmiotowością, wolnością i („wiewcową”) demokracją doskonale obrazuje również film. Przywołać można tu klasyczny, gorący dokument Helke Sander pt. *Brecht die Macht der Manipulateure* (1967–1968) czy też brawurowy początek filmu Michelangelo Antonioniego *Zabriskie Point* (1970).

<sup>18</sup> Por. K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1960, s. 582 oraz H. Marcuse, *Porażka Nowej Lewicy?*, przeł. P. Pluciński, bieżący numer „Nowej Krytyki”, s. 7–18.

analogiczną kategorię ruchu parasolowego (*umbrella movement*), jaki to charakter miał mieć ruch alterglobalistyczny czy częściowo współczesne *Occupy*.

(4) Wreszcie też nowolewicowe ruchy społeczne, poszukując przestrzeni realizacji i „innych światów”, skupiły się na spłaszczeniu struktur działania. Akceptowane relacje władzy sprowadzały się do jej postaci „komunikacyjnej”<sup>19</sup> w ramach „wiecowej demokratyzacji”, prowadząc jednocześnie do kwestionowania tradycyjnych i hierarchicznych struktur społecznych. Wykazywały się one pewną (ograniczoną co do przestrzeni czasu oddziaływania) efektywnością, stając się przy tym coraz bardziej problematyczne, o ile nie były w stanie znaleźć przełożenia na funkcjonowanie szerszych struktur społecznych. Innymi słowy, jeśli tylko zanadto powieleły mit absolutnie płaskich struktur, szybko wpadały w pułapki antyhierarchiczności. Analogiczne dyskusje toczą się dziś, szczególnie w kontekście tzw. horyzontalizmu ruchów społecznych jako strategii działania.

### Dialektyka „klęski Nowej Lewicy”

Czy Nowa Lewica, tak jak ją pojmuje Herbert Marcuse, poniosła klęskę? Jednoznaczna odpowiedź na tak postawione pytanie chyba nie jest możliwa. Sam Marcuse pisze:

Ruch został częściowo wchłonięty lub też był otwarcie represjonowany przez *establishment*, częściowo zniszczył sam siebie poprzez własną niemoc: niezdolność wykształcenia adekwatnych struktur organizacyjnych oraz przyzwolenie na wewnętrzne podziały – zjawisko, które szybko doprowadziło do antyintelektualizmu, politycznie bezradnego anarchizmu i narcystycznej arogancji<sup>20</sup>.

Te właśnie, mocne przeciw słowa, stanowiące preludeum do bilansu nowolewicowej wyobraźni i praktyki, oddają chyba najwyraźniej zniuansowanych charakter oceny działalności ruchów społecznych lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego stulecia. Herbert Marcuse konfrontuje swoje zawiedzione nadzieje na możliwość realizacji „konkretnej utopii” z realnymi przeciw osiągnięciami rewolty, bez której niewątpliwie żylibyśmy w innym, prawdopodobnie mniej wol-

---

<sup>19</sup> Jak ją później określił Habermas, traktując tę postać władzy jako zrywającą z prefiguracją hierarchii społecznych i określając ją mianem „władzy lepszego argumentu”.

<sup>20</sup> H. Marcuse, *Porażka Nowej Lewicy?*, op. cit., s. 9.

nym i równym świecie<sup>21</sup>. Co więcej, mówiąc o „porażce”, nie możemy zapominać o warunkach strukturalnych działania „nowych” ruchów społecznych.

Przede wszystkim oczywiste były otwarte represje wobec ruchu, te zaś są mniej pamiętane w Europie, żyjącej swoim własnym mitem zbuntowanych Niemiec, Francji i Włoch. Tłumienie ruchu w Stanach Zjednoczonych, z którymi Marcuse najsilniej był wówczas związany, było jak najbardziej brutalne: podczas konwencji demokratycznej w Chicago w 1968 roku jedna osoba została zabita, a ponad siedemset raniono; na uniwersytecie w Kent otwarto ogień do pokojowych demonstrantów – bilans to cztery ofiary śmiertelne i dziewięć ciężko rannych; w Jackson State College zabito dwie osoby, raniono zaś dwanaście. Przykłady te nie są odosobnione, co więcej – na porządku dziennym była inwigilacja aktywistów oraz ich zastraszanie, między innymi groźenie śmiercią, co wielokrotnie spotykało również Herberta Marcusego.

Ruch poniekąd sam wyalienował się z szerokiej bazy społecznej. Powody są dwuznaczne, związane po części z brutalnością represji i próbami kryminalizacji ruchu, po części ze „starzeniem się marksizmu” oraz „zburzuzajynieniem klasy robotniczej”. Pewna część tej ostatniej nadzwyczaj chętnie integrowała się z systemem. Stan ten trwał jednak przede wszystkim w okresie *prosperity* lat sześćdziesiątych i już w latach siedemdziesiątych miał nadejść jego rychły kres, co Marcuse przytomnie zauważa. W latach siedemdziesiątych bowiem marchewka szybko zamieniła się w kij, a postępująca pauperyzacja dotknęła nie tylko klasę pracowniczą, ale i niższe segmenty klasy średniej. Marcuse postrzegał w tych procesach pewien potencjał, z zastrzeżeniem jednak, że zmiany muszą ulec formy komunikacji, przede wszystkim zaś zwalczać należy wszelakie postaci narcyzmu i elityzmu, trawiących ruch już we wczesnych latach siedemdziesiątych.

„Porażka” Nowej Lewicy jest jednak dla Marcusego jedynie przegraną bitwą. Sam ruch jest bowiem częścią struktury społeczeństwa kapitalistycznego i podlega jego dialektyce: może być i był w istocie zmuszony do ustępowania pola. Ten sam ruch może jednak stwarzać się od nowa. Pewne przekonania, idee, postulaty czy wręcz żądania stały się coraz szerzej (co nie znaczy, że powszechnie) znane. W tym kontekście małe zwycięstwo ruchu to uruchomienie **walki o język**, jakim opisujemy rzeczywistość, i tworzenie nowego słownika, zgodnego z wrażliwością i dążeniami lewicy.

---

<sup>21</sup> Por. C. Offe, *Rok 1968. Cztery hipotezy o historycznych następstwach ruchu studenckiego*, przeł. M. Miłkowski, „Krytyka Polityczna” 6 (2004), s. 126–131.

Efektom konkretnej obecności nowolewicowych ruchów jako specyficznej postaci *counterpublics* w przestrzeni i sferze publicznej stało się przeniesienie politycznej walki do, po pierwsze, przestrzeni potrzeb niematerialnych (idee samookreślenia, solidarności, autonomii, współpracy, niewyalienowanych relacji międzyludzkich, wyzwolenia kobiet) i waloryzacji sfery przeżyć psychicznych, które – zdaniem Marcusego – nie mogą być, jak ma to miejsce w kapitalizmie, sprywatyzowane, mają bowiem wymiar *stricte* polityczny; oraz, po drugie, wymiaru „fizjologicznego” (związanego z uspokojeniem istnienia, równowagą ekologiczną i szacunkiem człowieka wobec przyrody, poszukiwaniem pełni estetyczno-erotycznego zadowolenia i szczęścia, dotychczas represjonowanych). To Nowa Lewica właśnie wprowadziła wszystkie wspomniane kategorie i koncepty do publicznych przestrzeni i języka<sup>22</sup>.

### **Weitermachen!**<sup>23</sup>

Wszelakie dwuznaczności i podszyte dialektyką niuanse, jakie kryją się w myśli Marcusego, możemy jednak spiąć klamrą, w ramach której staje się on w pierwszej kolejności „filozofem nadziei”<sup>24</sup>. Przegrana bitwa jest bowiem preludium wiary w wygranie wojny, a raz rozpoczęty pochód wolności jest nie do zatrzymania. Nadzieje, jakie Marcuse pokładał w spuściźnie ruchów społecznych związanych z Nową Lewicą, nie mogły jego zdaniem zostać zaprzepaszczone.

Podstawową strategią, którą rekomendował w swoich późnych analizach, stała się idea **zjednoczonego frontu** – szerokiego aliansu wszelkich możliwych sił antyautorytarnych. Jego jądrem miałyby być poszukiwanie przede wszystkim

---

<sup>22</sup> Dokładnie w tym miejscu musielibyśmy zresztą otworzyć kolejny spór, dotyczący konsekwencji tego stanu rzeczy. Co już sygnalizowaliśmy, bez nowolewicowych ruchów społecznych żylibyśmy najprawdopodobniej w bardziej opresyjnym, nieegalitarnym świecie. Z drugiej jednak strony, co dziś jest już oczywiste, znamienita część nowolewicowej wyobraźni została przechwycona przez jądro kapitalistycznego systemu i stała się w jego ramach funkcjonalna. Idee indywidualizacji i samorealizacji, subiektywizacji doświadczenia dość szybko wyekstrahowane zostały z ram imperatywu wspólnotowego i zintegrowane z tą wersją kultury liberalnej i jej koncepcji wyzbytego społecznych uwikłań podmiotu. Szczegółową podbudowę tak pojmowanej krytyki znajdziemy m.in. w następujących pracach: C. Campbell, *Romantic Ethic and the Spirit of Modern Consumerism*, Oxford 1989; L. Boltanski, E. Chiapello, *The New Spirit of Capitalism*, „International Journal od Politics, Culture and Society” 18 (2005), no. 3; J. Heath, A. Potter, *Bunt na sprzedaż. Dlaczego kultury nie da się zgłuszyć*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2004.

<sup>23</sup> „Kontynuujcie!” – tę lakoniczną inskrypcję wyrytą na nagrobku w Berlinie traktować możemy jako swoisty testament Herberta Marcusego.

<sup>24</sup> Por. T.R. Wiśniewski, *Herbert Marcuse, czyli nadzieja mimo wszystko*, „Lewą Noga” 11 (1999).

punktów wspólnych między różnorakimi ugrupowaniami Nowej Lewicy, tradycyjnymi partiami lewicowymi oraz szerokimi rzeszami populacji (*expanded working class*, wykluczeni, kobiety, mniejszości seksualne, studenci, aktywiści narodowowyzwoleńczy z Trzeciego Świata). W jej ramach możliwe byłyby też wszelkie strategie działania: od praktyk legalistycznych przez formy biernego oporu i obywatelskiego nieposłuszeństwa aż do działań na pograniczu prawa, a nawet poza nim, szczególnie tych posługujących się przemocą. Tę ostatnią późny Marcuse legitymizował jako broń ostateczną – samoobronę przeciwko irracjonalności i destruktywności późnokapitalistycznego porządku<sup>25</sup>. Istotnym składnikiem idei zjednoczonego frontu była Dutschkego koncepcja „długiego marszu przez instytucje”, czyli sukcesywnego zagnieżdżania się reprezentantów kontrkultury w ramach systemowych instytucji i zdobywanie przyczółków do sukcesywnej walki z jego logiką. Idea ta przepełniona była głęboką wiarą w możliwość radykalnej reformy systemu czy też rozsadzenia go od środka poprzez przejęcie.

Ideę „zjednoczonego frontu”, w której Marcuse zawarł pewną postać legitymizacji przemocy oraz w istocie makiaweliczną strategię odzyskiwania instytucji na rzecz sił społecznych, uzupełniać miałyby wiara w **edukację polityczną** możliwie najszerszych segmentów populacji. Pojmował ją Marcuse jako rozprzestrzenianie się wiedzy zogniskowanej na emancypacji, na rozwoju obywatelskiej, niesprywatyzowanej samowiedzy oraz – jak powiedziałby niewiele później Habermas – uruchamianiu „procesów wzajemnego uczenia się”. To właśnie te procesy: zasypywanie podziałów pomiędzy różnymi działającymi podmiotami polityki antykonserwatywnej, antykapitalistycznej, antyautorytarnej, wypracowywanie wspólnego języka opisu i interpretacji rzeczywistości, prowadzące do budowania sfery kontrpublicznej, fundowania własnych instytucji oraz zagnieżdżania się w instytucjach istniejących i zmiany ich od środka – miałyby być efektywnym politycznie, zrywającym z „dziecięcą chorobą narcyzmu” antidotum na „prewencyjną kontrewolucję”. Długim marszem, który wreszcie urzeczywistni nadzieję!

---

<sup>25</sup> Por. P. Pluciński, *Emancypacja w czasach ołowiu. Herbert Marcuse a kwestia przemocy*, „Nowa Krytyka” 26–27 (2011), s. 357–364.

---

**HERBERT MARCUSE'S CRITICAL THEORY, SOCIAL MOVEMENTS  
AND THE DIALECTIC OF A "FAILURE OF THE NEW LEFT"**

**Summary**

Keywords: social movements, the New Left, critical theory of society, social change, counterculture

The article addresses the problem of the relationship between critical theory of Herbert Marcuse and the nature of the New Left social movements that were born in the 60s of the twentieth century. Although the so-called New Left is a broader phenomenon for the purposes of this article we made some simplification, reducing it to anti-institutional, anti-hierarchical, critically-oriented social movements and the counterculture. The article also challenges the widespread myth 3M (Marx, Mao, Marcuse).

The paper shows the dynamics of views of "late" Herbert Marcuse, above all portraying him as a thinker entangled in "praxis". It discusses the legacy of the New Left from the perspective of its defeats and victories, finally focusing on the latter. Marcuse himself treated all the struggles started by the New Left social movements with hope, as a prelude to the struggle for a better, more just and – what is the most important – possible world. Not without a reason on the Berlin tombstone of German-American thinker appears the word: *Weitermachen!*